Nr. 105. Lwów dnia 13. Grudnia 1860. **Czwartek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Z numerem dzisiejszym rozsełamy szanownym abonentom naszym LISTY ZWROTNE z prośbą o wczesne zamawianie PRZEGLĄDU, aby administracya mogła w czas przygotować adresy.

Telegramy Przeglądu.

Paryż 11. grud. Ostrzeżenia dziennikom udzielane, zostały zniesione.

Londyn 11. grud. Dzisiejsze Daily News piszą: Cesarz Napoleon usunie opiekę swoją od króla Franciszka neapolitańskiego, bo takowa służy jedynie do przedłużenia wojny domowej. Gaeta będzie bombardowaną od strony morza.

Przegląd polityczny.

Gazeta Wiedeńska nie potwierdziła jeszcze wiadomości o zmianie w ministeryum austryackiem tak co do osób, jak też co do systemu rządzenia — z czego możnaby wnosić, że w tej krytycznej dla Austryi chwili trwa jeszcze przesilenie ministeryalne tem niebezpieczniejsze, że mu towarzyszą groźne demonstracye ludowe na różnych punktach niewęgierskiej połowy monarchii, i silne parcie w krajach korony węgierskiej ku wywalczeniu narodowej udzielności...

Gazeta Austryacka jednak z d. 11. b. m. głosi w artykule pod napisem: „Die Ministerkrisis beendet," że nowy system rządzenia objęty programem p. Schmerlinga, wyszedł zwycięzko z poufnych obrad gabinetowych, i że tylko trwające ciągle negocyacye między pojedyńczemi członkami zreformowanego gabinetu w kwestyach podrzędniejszych niż zasada, wstrzymują ogłoszenie urzędowe tej tak pożądanej zmiany.

A pożądanej przedewszystkiem innem dlatego, ponieważ i w Wiedniu i w krajach koronnych niewęgierskiej połowy monarchii mniejsze i większe organa władzy pod opieką starego, nieodpowiedniego dyplomowi cesarskiemu z dnia paźdz. 20. systemu wychowane, niekonstytucyjnem postępowaniem, drobnemi nadużyciami lub przesadną gorliwością mogłyby w czasie podkopać w narodzie zaufanie do dyplomu.

Dyplom cesarski z d. 20. paźdz. powołując naród do udziału w prawodawstwie, zniósł tem samem urojoną nieomylność i nietykalność organów władzy, jaka tylko przysłuża monarsze, i stawi je pod straż opinii publicznej.

Program p. Schmerlinga, którego wstąpienie do gabinetu w charakterze ministra stanu, jest wedle brzmienia Gazety Austryackiej czynem nieodwołalnym, obejmuje kwestę wyborów, wolność druku i wolność wyznań. Co do sprawy prasy krajowej, nie wątpimy, że nowy minister stanu uwolni władze administracyjne od kłopotliwej, a nawet uciążliwej opieki nad dziennikarstwem, zajmie się rewizyą elastycznych §§ tak zwanej Press-Ordnung, i rozszerzy atrybucye oddzielonego od administracyi sądownictwa w kwestyach przekroczeń prasowych.

Byłoby rzeczą przedwczesną przed ogłoszeniem listów cesarskich odręcznych, do obecnej zmiany gabinetu odnoszących się, rozbierać jej doniosłość i wpływ na spodziewane wypadki zewnętrzne.

Jeżeli już główną przyczynę teraźniejszej zmiany ministeryalnej, szukać należy w zasadniczej myśli dyplomu z 20. paźd.: to wpłynął na usunięcie systemu hr. Gołuchowskiego nie mało także obecny stan w Węgrzech, i parcie opinii publicznej w krajach do korony węgierskiej nienależących, mianowicie w Wiedniu – parcie opinii, z którą jak historya najnowsza nas uczy, wbrew skośniałym wyobrażeniom biórokratycznym, koniecznie rachować się trzeba. Że zaś wedle prawideł loiki nieśmiertelnej, bo niezmiennej, skutek jest miarą przyczyn, i odwrotnie przyczyna miarą skutku: wnosimy, że skoro stan obecny Węgier i parcie opinii publicznej sprowadziły zmianę gabinetu w duchu liberalnym, z tej samej przyczyny uznano usiłowania i zachcianki reakcyjne dobru powszechnemu i integralności państwa szkodliwemi, z czego znów ten arcymoralny sens wpływa, że objawy słusznych życzeń ludności, zgodnych z duchem dyplomu z dnia 20. paźdz., przestaną już nadal nazywać się groźnemi demonstracyami, burzeniem pokoju i bezpieczeństwa publicznego. Tak więc wniosek po wniosku, stanęliśmy u mety naszych skromnych życzeń, i zapisujemy niepłonną nadzieję, że odpowiadające ces. dyplomowi objawy budzącego się życia narodowego przestaną obrażać władze krajowe.

O spodziewanym dopiero upadku hr. Gołuchowskiego — gdyż przed ogłoszeniem w Gazecie Wiedeńskiej o zmianie w gabinecie, nieulegającej już dzisiaj wątpliwości, upadek ten mimo wstąpienia p. Schmerlinga do ministeryum, nie należy uważać jakoby fakt dokonany — znajdujemy mnóstwo w dziennikach wiedeńskich sarkastycznych uwag, zdaniem naszem niezgodnych z godnością dziennikarstwa, a co więcej, niezgodnych z uroczystą chwilą przeobrażenia się rzeszy Rakuzkiej. —

Zaiste wiele, bardzo wiele nadziei kraju przywiązywanych do nominacyi hr. Gołuchowskiego na ministra spraw wewnętrznych, a później na ministra stanu, nie ziściło się.

Zawód ten jednak łatwo wytłumaczyć caeteris omittendis, krótkim przeciągiem czasu, w jakim piastował tak wysoki urząd. Obok czego podnosimy połączenie wschodniej i zachodniej Galicyi w jedno ciało prowincyonalne jako fakt, który historya nasza nie omieszka policzyć na karb zasług hr. Gołuchowskiego.

Ciągle jeszcze zajmują się dzienniki zmianą częściową systemu i osób w gabinecie tuilleryjskim, mierząc wedle swoich tendencyj jej wpływ na rozwój spraw domowych Francyi i jej doniosłość na zewnątrz. Nadzieje, że cesarz Napoleon III. rozwiąże ciało prawodawcze i nakaże nowe wybory; nadzieje, że prawa prasowe francuzkie ulegną modyfikacyi w duchu liberalnym — dotąd się nie sprawdziły. Natomiast podają dzienniki dwa cyrkularze nowego ministra spraw wewnętrznych hr. Persignyego, które są niezbitym dowodem szczerego na drodze liberalnej postępowania.

W pierwszym objaśnia minister drogę konstytucyjną, jaką rząd iść postanowił, wzywając stronnictwo liberalne do czynnego udziału. Okólnik ten podajemy niżej w dosłownem tłumaczeniu.

Drugi dotyczy się ustawy drukowej. Rozbiera on prawa angielskie, które pozwalają roztrząsać akta rządu, lecz wzbraniają zaczepek na państwo i dynastyę. Persigny oświadcza, że jeżeli stronnictwa i autorowie uznając wolę ludu francuzkiego, pragną wolności tego rodzaju: wtedy prawo o ostrzeżeniach stanie się martwą głoską. Wolno jest rozbierać nadużycia czynności administracyjnych, wykrywać niesprawiedliwości, lecz stanowczo zabronionem będzie uderzać na państwo i dynastyę.

Z Włoch nic nowego.

Garibaldi wzywa do gotowości wojennej na dzień 1. marca.

Podniesiona kwestya kupna i sprzedaży Wenecyi upadła oświadczeniem Gazety Wiedeńskiej, że rząd w podobnego rodzaju układy wchodzić nie myśli.

Reorganizacya armii i kraju półwyspu włoskiego postępuje.

Reakcyjne usiłowania w Neapolitańskiem, przybierające w szpaltach niektórych tylko dzienników olbrzymie rozmiary, zostały na wszystkich punktach stłumione.

Franciszek II. siedzi jeszcze w Gaecie, którą od 7. b. m. wojska króla Wiktora Emanuela bombardują. Stosunek Francyi cesarskiej do króla warowni gaetańskiej, jest ciągłą zagadką. Najnowsza nota tego monarchy wysłana z Gaety do mocarstw europejskich, nie wyraża się przychylnie dla zjazdu warszawskiego, zapowiadając w sposób dość przeźroczysty, że Franciszek II. opuści Gaetę, jeżeli mocarstwa nie przyjdą mu w pomoc. Uderzającem jest oświadczenie Franciszka II. w tej nocie zawarte, że tylko sama Francya chciała na jego korzyść interweniować, czemu oczywiście Anglia przeszkodziła.

Co do negocyacyj między hr. Cavourem a stolicą apostolską, dotąd nic pewnego o rezultacie niewiadomo. Utrzymuje się pogłoska, że Francuzi opuszczą Rzym, jeżeli papież nie przyjmie pośrednictwa Napoleona III.

Z Niemiec jedną przyniosły dzienniki ważniejszą wiadomość do nieszczęsnej sprawy hessenkaselskiej. Izba na wniosek wydziału sejmowego uchwaliła, że zgromadzenie nie poczytuje się za prawną reprezentacyę kraju i że kraj żąda przywrócenia konstytucyi z r. 1831. Natychmiast po uchwaleniu tych wniosków została rozwiązaną.

Wiadomość o koncentrowaniu znacznych sił zbrojnych w Górnym Szlązku, naprowadziła na domysł, że rząd pruski nieufa przeobrażeniu stosunków w Austryi na drodze legalnej.

Z księstw Naddunajskich donoszą o ścisłych stosunkach rządów hospodara z Sardynią i emigracyą węgierską, o koncentrowaniu znacznej jej liczby w Bukareszcie i Gałaczu, i o dość powszechnej obawie, aby partya rewolucyjna nie chciała wkroczyć zbrojno i od tamtej strony w terytoryum Austryi.

Włochy.

Napoleon widocznie zmienia swoją politykę we Włoszech co do Rzymu i Gaety. Zdaje się więc, że niepohamowana powódź włoskiego ruchu zaleje niezadługo i stolicę św. Piotra. Takie mniemanie panuje w rządowych sferach Rzymu. Korespondent Czasu z Rzymu donosi: „Jest zupełną nieprawdą, aby miały toczyć się jakiekolwiek układy między Ojcem św. z jednej, a Sardynią i Francyą z drugiej strony, względem wyrzeczenia się doczesnej władzy przez papieża. Rokowania tam tylko nastąpić mogą, gdzie tranzakcya jest możliwa, owóż takiej ani spodziewać się nawet nie należy po Piusie IX. *Być może tylko, iż ultimatum w tym duchu zostanie podane papieżowi, za jego zaś kategoryczną odmową wojsko francuzkie Rzym opuści, a Piemontczycy wnijdą jako opiekuni i obrońcy „duchownego zwierzchnictwa" głowy kościoła. Takie przynajmniej panuje tu mniemanie.*" W następnym liście (z d. 1. b. m.) tenże sam korespondent donosi: „W sferach rządowych i dyplomatycznych powiadają, iż Wiktor Em. prosił cesarza Napoleona, by rozkazał ustąpić admirałowi Barbier de Tinan z z przed Gaety, której opór staje się niejako hasłem do buntu i chorągwią dla rokoszan. Miał przytem żądać usilnie, by cesarz niezwlekając oddał mu stolicę Włoch i cofnął swe wojsko z Rzymu. *Cesarz miał obiecać, iż za miesiąc skończy całkiem z papieżem.*"

Tosamo potwierdza korespondent Gazety Krzyżowej z Rzymu: „Chwila rozstrzygnienia, donosi on, zbliża się coraz szybcej; poprzedzają ją znaki niemylne. Rząd się trwoży przed 50.000 rewolucyonistów; tyle ich już ma tu oczekiwać owej chwili. Wojska swoje i obce oblęgają miasto. Popłoch powszechny. Franc. jen. Goyon miał w Terracinie rozmowę z sard. jener. Cialdinim; ułożono się o niedaleką a *ostatnią* operacyę armii sardyńskiej przeciw państwu Papiezkiemu. Prędzej czy później Francuzi ustąpią, gdyż razem z Sardynią w Rzymie załogi trzymać nie mogą; obaj jeneralowie już się porozumieli w tym względzie. Właśnie w sferach duchowieństwa lękają się nagłej niespodzianki od Francyi."

Do powyższych doniesień, dodamy jeszcze jedną niemylną w podobnych dziejach skazówkę — a to wyniesienie się naczelnika policyi rzymskiej, Nardoniego, niewiadomo dokąd. Piękna to trójka: sycylijski policmajster Maniscalco, neapolitański Ajossa i rzymski Nardoni. Jeszcze brakuje do pary Muchanowa.

Napoleon zmienia politykę swoją i co do króla Gaety. Flota francuzka pod Gaetą ustąpiła trochę na pełne morze, na wiadomość o rozpoczęcin bombardowania twierdzy. W Paryżu głoszą powszechnie, że Napoleon kazał Franciszkowi II. powiedzieć, aby zadość uczyniwszy już honorowi swojemu, przerwał nadaremny dalszy rozlew krwi; a zarazem, że Tinan dostał nowe instrukcye, i nawet podobno odwołanym zostanie. Zwrot ten w polityce Napoleona przypisują Persignyemu, który bardzo sprzyja Włochom. Persano ma już nawet blokować port Gaety.

Casella minister Franciszka II. rozesłał okólnik z d. 12 list., w którym z wielką goryczą mówi o mocarstwach, które na zjeździe warszawskim nie zdołały się porozumieć co do utrzymania zasady starego prawa międzynarodowego naprzeciw nowej zasadzie udzielności ludowej. Okólnik ten zdradza upadek ducha w gabinecie bourbońskim. — W Gaecie samej okropne skargi na przepełnienie jej wojskiem, zkąd drożyzna nastała. Dla królowej młodej urzędzono pokoje w kazamatach. Jak z Neapolu z d. 3. donoszą, bombardowanie trwa. Strzały sardyńskie mogą sięgać aż w sam środek warowni. D. 1. b. m. stało już 120 ciężkich dział i 35 moździerzy.

Stronnicy bourbońscy w Neapolu starają się wichrzyć, wołając za Garibaldim. Już Sirtori, tymczasowy wódz ochotników, ogłosił proklamacyę, że wojownicy dyktatora nic nie mają spólnego z temi podłemi ruchami. I owszem garibaldziści przytłumili podobne wybuchy w Kasercie, Awersie i Sorze. W ogóle sanfedzistom się nie wiedzie. — Kard. arcybiskup Neapolu, wróciwszy z ucieczki swojej, zmuszony był z balkonu pałacu swego wywiesić sztandar włoski własną ręką.

Wiktor Em. wrócił d. 7. z Palerma do Neapolu, gdzie ma zabawić 15 dni. Sprawy wewnętrzne w Sycylii oddano La Farinie, finansy Kordowie, publiczne roboty Lelii, a tekę oświecenia Pisaniemu. W Neapolu urządzono bank, Farini organizuje wydział sądowniczy. Rada neapolitańska rozdzieliła się na 3 wydziały: prawodawczy, administracyjny i oświecenia publicznego, do którego dołączono zakłady dobroczynne.

Oczywiście główna uwaga rządu skierowana na organizacyę armii. Cała armia włoska ma być podzielona na dwa wielkie korpusy: armię południową i północną. Główna kwatera pierwszej pod wodzą jen. della Rocca w Neapolu, z poddzielnemi komendami w Messynie (w Sycylii), Reggio (w Kalabryi) i Akwili (w Abruzach), które głównie zajmą się poborem nowym i ćwiczeniem rekrutów. Główna kwatera armii północnej będzie w Medyolanie pod wodzą Cialdiniego. Rezerwa pod Lamarmorą. Cała armia wyniesie 300.000. W Piaczency stanie cały pułk pontonierów, magazyny i podwody, aby je ztamtąd rzucić można na którekolwiek miejsce Padu aż po Casal maggiore. Armia ochotnicza zostanie osobno, złożona z 4 dywizyj włoskich, 1 węgierskiej i legionu polskiego. Türr, zabawiwszy w Genui, odjedzie do Kaprery do Garibaldego.

Wiedeń (*Wybory do rady miasta. — Jeszcze jeden proces o oszustwo. — Nowy program ministeryalny. Rozruchy w Styryi*).

Wiedeńska rada gminna poczyniła już kroki do przeprowadzenia nowych wyborów do rady gminnej, na podstawie nowo ogłoszonej ustawy gminnej z r. 1849. Rozlepiono po rogach ulic Wiednia ogłoszenia, wzywając uprawnionych do wybierania obywateli, by swoich praw dowiedli, i wpisywali się w listy wyborcze, które w święta zostaną zamknięte.

Nietylko przed sądem wiedeńskim toczą się teraz olbrzymie procesa o olbrzymie oszukaństwa; także i przed sądem peszteńskim wytoczony będzie wkrótce proces podobny wiedeńskim. Niejaki Edward Gaal, który powiedziawszy nawiasem, przy armii br. Haynaua w r. 1849 bardzo znakomity urząd piastował, jest oskarzonym o ściągnięcie 85.000 zł. w kapitałach i procentach z funduszu dobroczynnego, (fundusz Jankowicza), którego Gaal był dyrektorem.

Gaz. Wied. nieogłosiła jeszcze mianowania nowego ministra stanu. Dzienniki z niemniejszą ufnością przepowiadają jednak bliskie wstąpienie pana Schmerlinga do gabinetu, bo nie wątpią, że rząd przyjmie wreszcie przedłożony przez p. Schmerlinga program. Warunki, jakie stawia p. Schmerling, mają być następujące: Ogłoszenie statutów Stadyona, równouprawnienie wszystkich wyznań, zupełne odłączenie sądownictwa od administracyi, zaprowadzenie sądów przysięgłych i ogłoszenie odpowiedniej duchowi czasu ustawy prasowej. Wszystkie te warunki chce p. Schmerling, aby objęto programem ministeryalnym, któryby ogłosił gabinet z tym dokładem, że sumiennie podług niego postępować będzie. Prócz tego żąda pan Schmerling niezwłocznego zwołania sejmów, ażeby jak najprędzej także radę państwa zwołać można.

Także i wiedeński korespondent Czasu utrzymuje w liście z dnia 9. b. m. z wszelką pewnością, że p. Schmerling otrzymał tekę ministra stanu, że hr. Gołuchowski wraca na swe dawne stanowisko do Galicyi, że p. Plener zostaje *rzeczywistym* ministrem finansów, a p. Kalchberg podsekretarzem stanu w w ministerstwie p. Schmerlinga, w wydziale głównie spraw wewnętrznych.

Oest Ztg. niewierzy, aby hr. Gołuchowski mógł zająć w Galicyi dawne stanowisko namiestnika, bo jak zresztą dobitnie uważa, w państwie konstytucyjnem, (a *Oest. Ztg.* jest tego przekonania, że z wstąpieniem p. Szmerlinga do gabinetu, przestaje być Austrya państwem absolutnem,) muszą ministrowie mieć organa działające w duchu konstytucyi; dotychczasowy więc minister stanu byłby zdaniem *Austr. Gazety*, zmuszonym popierać wszystkiemi siłami system przeciwny zupełnie temu, jaki dotąd jako minister zachowywał.

I w Wiedniu będzie wychodzić od nowego roku dziennik pod tyt. *Głos*, ale *Głos ludu* (Volksstimme). Tego wiedeńskiego pisma godłem będzie „Vox populi, vox Dei." Korespondent *Czasu* mówi, że ma to być dziennik przychylny narodowościom i postępowi.

O zaburzeniach w Styryi, o czem w ostatnim *Przeglądzie* donosiliśmy, pisze *Wanderer* co następuje Zajścia w Stainz z powodu odmowy podatków, są ważniejsze niż sądzono z początku; opór chłopów był uorganizowany; dawano znać wystrzałem, kiedy nadciągał oddział żandarmów, i wtedy dopiero cała gromada występowała zbrojno. Pierwszą przyczyną niezadowolenia było przeniesienie z tego powiatu naczelnika powszechnie kochanego, któremu dano inny powiat mniejszy, a następnie zaprowadzenie podatku od napojów, który nie tyle wysokością swoją, co sposobem poboru był uciążliwy. Również krążyła

między ludem wieść, iż to tylko tymczasowo naznaczono niski podatek, byle go raz zaprowadzić, a następnie będą go powiększać. Chłopi co przybyli 6. do Gradcu z tamtych stron, zapewniali, że cały powiat jest wzburzony. *Wanderer* odradza użycia siły, i przemawia za środkami łagodnemi.

Peszt. (*Komitat peszteński. — Podatki.*)
Telegram *Austr. Gaz.* z daty 10. b. m. donosi: Zapowiedziana na dzień dzisiejszy kongregacya komitatu w Peszcie rozpoczęła się o godz. 10. rano; hrabia Szczepan Karolyj i Nyary przemawiają za konstytucyą z roku 1848. Całe miasto w ruchu, ale spokojne. Chorągwie narodowe zdobią ulice.

Z Maros Vasarhely donoszą, że po rogach ulic nieznana ręka porozlepiała odezwy z grożeniem każdemu, a mianowicie żydom, najokropniejszej zemsty, jeżeliby brali udział w publicznych licytacyach ruchomości, któreby rząd w drodze egzekucyi wystawiał na sprzedaż w celu pokrycia zaległości podatkowych nazwanych w odezwach prawnemi.

Zagrzeb (*Petycya chorwacka.*)
Urzędowa *Agramer Ztg.* ogłasza 4 punkta prośby zaniesionej do Najj. Pana, przez zwołaną w Zagrzebiu konferencyę pod przewodnictwem bana chorwackiego fmp. bar. Sokczewicza: 1) ażeby język chorwacko-słoweński uznany już jako urzędowy patentem z dnia 7. kwietnia 1850, zaprowadzony był w służbie publicznej jako wyłącznie urzędowy; 2) ażeby w miejsce tymczasowo urządzonej (w ministerstwie) sekcyi chorwacko-słoweńskiej, ustanowioną została tymczasowa kancelarya nadworna, złożona z krajowców i mająca ten sam zakres czynności co nadworna kancelarya węgierska, a to dopóki naród nie oświadczy się względem przyszłych swoich związków z królestwem Węgierskiem. Kancelaryi tej powierzone być mają wszystkie te czynności, które teraz pod względem Chorwacyi i Słowenii należą do zakresu ministerstwa stanu, dalej ministerstw sprawiedliwości, oświecenia i wyznań, tudzież policyi; 3) Jego ces. Mość raczy kanclerzowi chorwacko słoweńskiemu, który natychmiast będzie zamianowany, polecić, aby przedstawił żupanów do nominacyi; 4) aby oderwaną w smutnych czasach Dalmacyę i wyspy Kerk (Veglia), Kres (Cherso) i Łużyny (Lussin), tudzież dystrykt wojskowe, a dawniej chorwackie powiaty: nowogrodzki (Castel nuovo), wołowski (Volosca) i łabiński (Albona) przyłączone zostały napowrót do krajów chorwacko słoweńskich, jak to przyrzekły dawne patenta zatwierdzone patentem z d. 7. kwietnia 1850, i ażeby wszystkie te kraje bratnie razem na sejmie były reprezentowane.

Praga. (*Nowy namiestnik—kocia muzyka*).
Nowo mianowany namiestnik hr. Forgach wydał odezwę do ludności królestwa Czeskiego, w której zapowiada, że chce ożywić administracyę, zaprowadzić sprężystość w działaniu jej organów, rozwijać siły krajowe, każdemu stanowi i każdemu językowi równe przyznać prawo, niewstrzymywać wolności w granicach prawa, utrzymać jednak porządek i spokój, w czem spodziewa się że go wesprą wierni cesarzowi Czesi. Dnia 8. wieczorem przybył hr. Forgach do Pragi. W dworcu czekała go bardzo znaczna liczba młodzieży czeskiej w stroju narodowym i wydział stanowy z burmistrzem na czele. Burmistrz Dr. Wanka powitał namiestnika przemową w języku niemieckim, naco namiestnik po niemiecku odpowiedział. Po odjeździe powozu gubernatorskiego do miasta, zaintonowała zgromadzona młodzież kilka pieśni narodowych, wznosząc po każdej zwrotce okrzyki „Sława“ „Niech żyją Czechowie! Niech żyją Słowianie!“ Z dworca udali się wszyscy przed resursę miejską, gdzie znowu spiewano pieśni i wznoszono okrzyki na cześć znakomitych i ulubionych dziś Czechów. W drodze kubudynkowi c. k. policyi spiewano pieśń „Hej Słowianie“, przed samą zaś policyą zaczęto tak świstać, piszczeć, wyć, wrzeszczeć, słowem tak kolosalną wyprawiono kocią muzykę, że dyrekcya policyi widziała się zmuszoną wysłać oddział policyi przeciwko tym muzykantom, w skutek czego tłum istotnie rozszedł się. Telegram *Pressy* dodaje, że wojsko przez czas trwania kociej muzyki, było skonsygnowane w koszarach. Straż policyi uwięziła kilka osób. Dnia następnego wydał namiestnik odezwę uspakajającą, którą rozlepiono po rogach ulic.

Warszawa. (*Skonfiskowane dobra. — Kary.*)
Bromb. Woehen-Blatt zamieścił korespondencyę następującej osnowy: „Przed kilkoma tygodniami obiegała po dziennikach wiadomość, że wartość skonfiskowanych od r. 1830 przez Rosyę dóbr polskich wynosiła 311 milionów złotych polskich. Jakkolwiek ta suma wielką się zdaje, jest ona jednak za nisko podaną. Według wykazu bowiem sporządzonego przez mieszkającego w Brukseli emigranta polskiego, adwokata Ludwika Lublinera, skonfiskowano w ośmiu guberniach wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej, mohilewskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej 2530 dóbr, z których tylko 307 urzędownie otaksowano. Wartość tych ostatnich była oznaczoną na 155.601 dusz. Gdy policzy się moskiewskim sposobem: duszę po 100 dukatów, wynosi wartość 307 otaksowanych dóbr, 15,560.100 dukatów czyli 295,641.900 zł. polskich. Według tego ocenienia byłaby więc wartość wszystkich skonfiskowanych dóbr przynajmniej ośm i ćwierć razy większa od podanej w dziennikach. Za tem obliczeniem mówi i ta okoliczność także, że w wykazie Lublinera są podane nazwiska wszystkich właścicieli skonfiskowanych dóbr. Wielu z tych właścicieli wróciło w skutek amnestyi cesarza Aleksandra do ojczyzny, ale nikomu ani piędzi ziemi skonfiskowanej nie oddano. Ogłoszony przed dwoma laty ukaz cesarski, w moc którego skonfiskowane dobra miały być oddane, a o czem tyle wówczas dzienniki pisały, odnosił się jedynie do tych dóbr, które po rok 1858 rząd rosyjski nie skonfiskował. Ukaz odnosił się więc do dóbr na księżycu chyba.“ — Indagacye w sprawie demonstracyj w czasie pobytu trzech dzisiejszych monarchów dawnej Polski, ukończono już. Młodzież oskarzona o udział w tych demonstracyach, została skazaną na *ojcowskie* ukaranie. Jakiego rodzaju było to ojcowskie ukaranie, widać z [illegible] *Bresl. Ztg.*, że jeden uczeń chirurgii, który miał udział w wykadzeniu teatru assa fetidą, umarł pod kijami; o ile doniesienie tej *Bresl. Ztg.* jest prawdziwe, powiedzieć nie umiemy. Starsi obżałowani zostali skazani na dłuższe lub krótsze więzienie.

O demonstracyach w Warszawie w dniu 29. listopada zamieścił *Czas* także tylko opisanie wyjęte z dzienników pruskich, jakie w ostatnim podaliśmy *Przeglądzie,* dodaje jednak co następuje: „Do tego opisu moglibyśmy dodać niektóre szczegóły, inne sprostować... lecz dla pewnych powodów wstrzymujemy się dzisiaj od tego.

„Co się tyczy uwolnienia jenerała Aniczkowa od obowiązków oberpolicmajstra warszawskiego, które to uwolni nie ogłoszono w dziennikach warszawskich z 3. b. m., utrzymuje wielu, że dymisya ta nastąpiła w skutek powyżej opisanego wypadku, jakkolwiek rozkaz uwolnienia ma datę 9. listopada. Lepiej jednakże zawiadomieni twierdzą, że jenerał Aniczkow jeszcze w czasie zjazdu warszawskiego, niechcąc być wykonawcą ostrych rozporządzeń, podał się o uwolnienie od obowiązków oberpolicmajstra. W każdym razie bliżej obeznani ze stosunkami warszawskiemi utrzymują, że jest to pierwszy oberpolicmajster warszawski, który ze swym urzędem umiał połączyć grzeczność, oględność, a nawet łagodność, i który z swej trudnej posady ustępuje z życzliwością mieszkańców, a przynajmniej bez ściągnięcia na siebie złorzeczeń. Następca jego pułkownik Trepow, wprzód dyrektor pułku żandarmów, był dotąd mało znaną osobą. Wprzód jeszcze otrzymał na własną prośbę uwolnienie od obowiązków naczelnika komisyi śledczej margrabia Pauluzzi, a miejsce jego zajął smutnie znany Jołszyn.“

Paryż. (*Nowe broszury Horna — Gotowość do wojny — Okólnik nowego ministra spraw wewnętrznych o prasie i do prefektów. — Sprzedaż Pressy.*

Emigrant węgierski Horn wstrzymał wydanie nowej swej broszury „Wenecya i Peszt“ i wyda tymczasem temi dniami inną, pod tyt. „Que veut la Hongrie?“ W pierwszej z tych broszur, głosi autor oderwanie Węgier od Austryi. W drugiej staje au tor na stanowisku tych Madiarów, którzy chcą konstytucyi z r. 1848. — Korespondenci paryzcy do pism niemieckich donoszą, że Francya jest pod względem wojskowym, na każdy wypadek przygotowaną. W obecnej chwili jest armia francuzka na stopie pokoju, wszystko jednak jest tak uorganizowanem, że na każde zawołanie może mieć cesarz 400.000 wojska gotowego do wymarszu. — *Monitor* z d. 8. b. m. zawiera okólnik hr. Persignyego, w sprawie ustawy prasowej. Okólnik ten odwołuje się do ustaw angielskich, które dozwalają dyskusyę nad administracyą rządową, wzbraniają jednak ataków na państwo i dynastyę. Hr. Persigny oświadcza w tym okólniku, że jeżeli stronnictwa i dzienniki będą szanować wolę narodu francuzkiego, i w taki sposób z wolności korzystać zechcą, wtedy ustawa o ostrzeżeniach stanie się martwą literą tylko (?) Nad nadużyciami, i w ogóle nad ustawami administracyjnemi można rozprawiać, niesprawiedliwości wykrywać itd., byle tylko nie uderzać na państwo ani na dynastyę. (Chodziłoby tylko o określenie niezmiernie elastycznego wyrażenia co to jest: uderzać na państwo?). Spodziewać się zresztą, że Persigny ulży prasie, bo jest szczerym zwolennikim wolności druku, bywszy dawniej sam dziennikarzem i doświadczywszy osobiście, czem dla dziennikarstwa jest cenzura i wszelkie administracyjne środki. Dziennik *Presse*, o którego sprzedaży już kilkakrotnie donoszono, zostanie teraz jak słychać z pewnością sprzedany za 800.000 fr. p. Rony, który ma być pełnomocnikiem Emila Girardin.

Swieżo mianowany minister spraw wewnętrznych pan Persigny, wydał do prefektów departamentowych we Francyi następującą odezwę:

„Panie prefekcie! obejmując wysoką posadę, na którą mnie powołało zaufanie cesarza, czuję najprzód potrzebę wezwania całej waszej pomocy, gdyż im szlachetniejsze jest pole, jakie nam otwiera akt cesarski z dnia 24. listopada, tem wznioślejsza myśl przewodniczyć powinna wewnętrznemu zarządowi kraju.

„Monarcha, który otrzymał władzę od narodu celem przywrócenia porządku wewnątrz i wielkości kraju zewnątrz, pierwszy odwołuje się do wyrazu życzeń i opinii Francyi. Zaledwo pokonał nieprzyjaciół wewnątrz i zewnątrz, wprowadza ulepszenia w instytucye nasze, dowodząc tem zaufania swego do kraju.

„Obraz tej pierwszej części jego panowania tworzyć będzie piękny peryod w historyi naszej. Powołany głosami całego narodu na czoło społeczeństwa zawichrzonego, pogrążonego w chaosie anarchii, odważnie bierze się do dzieła i w kilku latach do tego stopnia przywraca porządek w umysłach i sprawach, że nigdy podobna pomyślność nieodznaczała żadnej epoki historyi naszej.

„Następnie zaledwie dokonał wewnątrz tego wielkiego dzieła, położenie Europy skłania go do przedsięwzięcia zewnątrz innego niemniej ważnego, aby Francyi nadać znowu należne jej wysokie stanowisko. Wbrew złowrogim przepowiedniom wróżącym wszędzie, że porwany zostanie prądem wojny po za granicę istotnych interesów Francyi, mądrość jego wyrównywająca jego odwadze, powstrzymuje go na tej granicy, i tym sposobem nietylko przywrócił ku dobru bezpieczeństwa naszego, zachwianą równowagę Europy, lecz otwarł światu nowę erę pokoju i pomyślności.

„Zresztą aby uzupełnić ten obraz, przekonany, że prawdziwym jego posłannictwem nietylko jest postawienie swego imienia obok imienia nieśmiertelnego szefa swojej rodziny, lecz że obowiązkiem jest jego zapewnić losy kraju, przygotowuje go teraz do szlachetnego i spokojnego używania swobód, których rozwój winien popierać ludowy tron Napoleonów.

„Panie prefekcie! Jeżeli ci przytaczam te wielkie zarysy teraźniejszej historyi naszej, to nie dla tego abyś je przypominał ludom twego departamentu; dumne bowiem iż tak cudownie w dniu 10. grudnia odszukały same z siebie stracony wątek swoich przeznaczeń, niepotrzebują one nikogo do odczytywania w ich sercach wielkich kart cesarstwa, utworzonego przez nie. Chcę tylko dać ci do zrozumienia, w jakim duchu wzywam twojej pomocy.

„Przekonany, że swobody kraju mogą się tylko o tyle rozwijać, o ile państwo samo używa najzupełniejszego bezpieczeństwa, żądam abyś był zawsze równie gorliwym w utrzymaniu porządku publicznego i równie czujnym w nadzorowaniu w razie potrzeby nieprzyjaciół państwa, lecz polecam ci zarazem niezaniedbywać niczego, coby dokonać mogło dzieła pojednania pomiędzy stronnictwami. Wielu ludzi czcigodnych i znakomitych z pod dawnych rządów, oddając hołd cesarzowi za wielkie sprawy, które przeprowadził, stoją dotąd na uboczu przez uczucie osobistej godności. Okazuj im względy, na jakie zasługują, niezaniedbuj żadnej sposobności zachęcania ich aby światło swe i doświadczenie obracali na korzyść kraju, i przypominaj im, że jeżeli szlachetną jest rzeczą przechowywać cześć wspomnień, szlachetniejszą jest jeszcze być użytecznym krajowi swemu.

„A teraz panie prefekcie! kiedy pracować mamy wspólnie dla dobra państwa, wzywam cię, abyś się wzniósł nad wszelkie osobiste względy, które zbyt często wielkim sprawom stoją na przeszkodzie. Wyrażaj mi zawsze otwarcie opinię swoją z niepodległością charakteru, który stanowi prawdziwego sługę państwa, a zatem bez względu na to czy się to podobać lub niepodobać będzie. Pomnij, że urzędnik tak jak żołnierz, który życie za swój kraj naraża, powinien w potrzebie narażać się na niezasłużoną niełaskę. Lecz nie lękaj się, abym cię sądził bez wysłuchania, a tem mniej jeszcze, abym się zastawiał twoją odpowiedzialnością. Nie lękaj się również, poświęcając się odważnie interesowi publicznemu, abyś narażony był zdaleka bez obrony na gniewy niezadowolonych ambicyj. Zresztą wkrótce otrzymasz instrukcye w ważnych punktach polityki i administracyi, i będę miał sposobność odwołania się do twojej gorliwości i poświęcenia.“

Część urzędowa.

Konkursa.

Nr. 15.445. Posada kasyera przy urzędzie gminnym w Jaworowie za kaucyą z płacą rocz. 300 zł.; term. do 30. grud.
Nr. 7.075. Posada expedyenta poczty w Jazłowcu z kaucyą, z płacą 100 zł. i pauszalami; termin 15. stycznia.

Obwieszczenia sądowe.

Konkursa.

Ces. król. notaryusz lwowski Dulęba uwiadamia wierzycieli firmy handlowej Ascher Reich i Syn we Lwowie, że wybór wydziału wierzycieli nastąpi dnia 20. grudnia 1860, u tegoż notaryusza pod liczbą 43 m. we Lwowie. Termin do zgłoszenia się z pretensyami do 20. stycznia 1861.

Licytacye.

Sadogórski sąd powiat. d. 7. listop. 1860 l. 4362 ogłasza licytacyę realn. w Nowej-Żuczce do M. Sturma należącej. Term. 3. i 15. stycz. i 5. lutego 1861. Cena 741 zł. 15 kr. wal. austr.

Przemyski sąd obwod. d. 31. paźdz. 1860 l. 6077 ogłasza licyt. sumy 48.000 złr. m. k. na rzecz Alojzy Urbańskiej na dobrach Dunkowice zahip. Termin 12. stycz., 9. lutego i 2. marca 1861. Cena 48.000 złr. m. k. Kurat. adw. Wajgart, zastęp. adw. Kozłowski.

Lwowski sąd kraj. d. 11. paźdz. 1860 l. 28.573 ogłasza licyt. 1) 1/6 część realn. pod liczbą 614 1/4 i 831 1/4. Cena 1197 złr. 18 1/3 kr. m. k. 2) Dożywocia 5/6 części tychże realności do Julianny Laskowskiej 2o voto Brylińskiej należ. Cena 3000 złr. m. k. Termin 31. stycz. 1861. Kurat. adw. Fangor.

Pertraktacye indemnizacyjne.

Samborski sąd obwodowy dnia 21. listop. 1860 l. 6721 uwiad. hip. wierzyc. dóbr Krechowice do Stanisława Słoneckiego należ., że kap. indemn. wymierzono w sumie 16.659 złr. 10 kr. m. k. Termin do 10 lut. 1861.

Czerniowiecki sąd krajowy d. 31. paźdz. 1860 l. 9287 uwiad. hip. wierz. części dóbr Brajestie do Garabetha i Gabryela Prunkuła należ., iż kapit. indemn. wymierzono w sumie 3152 złr. 45 kr. m. k. Termin do 14. stycz. 1861.

Tenże sąd d. 19. paźdz. 1860 l. 9280 uwiadamia hip. wierzyc. części dóbr Brajestie do Gabryela i Garabetha Prunkułów należ., że kapit. indem. wymierzono w sumie 1908 złr. 50 kr. m. k. Termin do dnia 15. stycznia 1861.

Czerniowiecki sąd krajowy d. 31. paźdz. 1860 l. 10506 uwiad. hip. wierz. części dóbr Niższe Stanestie nad Czeremoszem do spadkob. Mikołaja Baloszeskul należ., że kap. ind. wymierzono w sumie 1615 złr. m. k. Termin do dnia 15. lutego 1861.

Tarnowski sąd obwod. dnia 20. listop. 1860 l. 16486 uwiad. hip. wierzyc. części dóbr Błaszowa do Klary br. Knesevich i Józefa Kajet. Smoczyńskiego należ., iż kap. indem. wymierzono w sumie 5587 złr. 35 kr. m. k. Termin do dnia 31. stycznia 1861.

Czerniowiecki sąd kraj. dnia 31. paźdz. 1860 l. 10.505 uwiad. hip. wierz. części dóbr Idzestie należącej do Zuzanny Wolczyńskiej, dawniej Mikołaja Reusa, iż kapit. indemnizacyjny wymierzono w sumach 244 złr. 5 kr. i 3145 złr. 30 kr. m. k. Termin do dnia 15. lutego 1861.

Dnia 6. grudnia 1860 odbyło się 36. losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego za sumę 124.100 złr. mon. kon., przy którem następujące listy zastawne wyciągnięte zostały:

Serya I. po 10.000 złr. mon. kon. sztuka jedna nr. 157.

Serya II. po 5000 złr. m. k. sztuk cztery, nr. 107, 209, 213 i 449.

Serya III. po 1000 złr. m. k. sztuk sześćdziesiąt ośm, nr. 974, 993, 1219, 1233, 2102, 2216, 2284, 2531, 2808, 2931, 3475, 3648, 3673, 3732, 3863, 4552, 4635, 4738, 4847, 4924, 5013, 5247, 5410, 5541, 5703, 5763, 5859, 5868, 5870, 6214, 6370, 6373, 6554, 6611, 6680, 7016, 7109, 7337, 7532, 7557, 7906, 7978, 8196, 8277, 8319, 8360, 8616, 8708, 8769, 8851, 8880, 8959, 8998, 9067, 9234, 9554, 9579, 9636, 9786, 9884, 9995, 10.169, 10.200, 10.452, 10.463, 10.506, 10.620, 10.664.

Serya IV. po 500 złr. m. k. sztuk trzydzieści i trzy nr. 99, 194, 220, 430, 437, 699, 804, 1051, 1373, 1495, 1560, [illegible] 1942, 2190, 2214, 2317, 2395, 2461, 2692, 2905, 3204, 3281, 3380, 3566, 3601, 3609, 3743, 3952,

Serya V. po 100 złr. m. k. sztuk dziewięćdziesiąt sześć; nr. 32, 338, 388, 499, 578, 826, 1093, 1159, 1637, 2197, 2343, 2441, 2683, 2750, 3340, 3344, 3612, 4466, 4532, 4728, 4807, 4928, 4947, 4997, 5080, 5275, 5314, 5385, 5455, 5464, 5536, 5686, 5807, 5993, 6316, 6318, 6495, 6516, 6750, 6837, 6888, 6892, 7101, 7120, 7188, 7236, 7247, 7306, 7662, 7690, 7717, 7859, 7917, 8023, 8133, 8418, 8492, 8551, 8680, 8763, 8959, 8990, 9046, 9154, 9255, 9331, 9525, 9640, 9661, 9859, 9880, 9890, 9900, 9907, 9976, 10.101, 10.203, 10.340, 10.414, 10.546, 10.634, 10.715, 10.807, 11.050, 11.068, 11.123, 11.240, 11.311, 11.367, 11.491, 11.823, 11.824, 11.907, 12.041, 12.169, 12.241.

Dyrekcya galic. stanowego Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszem posiadaczy wyż przytoczonych listów zastawnych, aby się po wypłatę kapitału w pełnej imiennej wartości, to jest za 100 złr. mon. kon. 105 zł. wal. austr. dnia 30. czerwca 1861, lub też później do kasy Towarzystwa kredytowego we Lwowie, albo do domów handlowych: Fr. Ant. Wolf w Krakowie, Halberstam i Nirenstein w Brodach, Leopold Kronenberg w Warszawie, Maurycego i Hartwiga Mamroth w Poznaniu, Kendlera i Spółki w Wiedniu, Michała Kaskel w Dreznie, braci Bethmann w Frankfurcie nad Menem, Mendelsohn i Spółki w Berlinie, Ignacego Leipziger i Spółki w Wrocławiu, Leopolda Laemel w Pradze czeskiej — zgłosili, ponieważ opłata prowizyi od tych listów zastawnych z dniem 30. czerwca 1861 ustaje, przeto kupony, któreby za dalszy czas wypłacone były, lub brakowały, od kapitału wylosowanego listu zastawnego potrącone zostaną.

We Lwowie dnia 6. grudnia 1860.

Kronika.

Smutną dla całego miasta okolicznością jest drożyzna w ogóle, a w szczególności drożyzna drzewa, tak dotkliwa nietylko dla najuboższych, ale i dla biedniejszych urzędników i tych wszystkich, którzy małe mają dochody. A takich jest u nas bardzo wiele. Cena jednego miernego sąga przechodzi już dwadzieścia reńskich. Wobec takiej drożyzny artykułu tego w zimie niezbędnego, mimowolnie na myśl przychodzi, ażali nie ma już żadnego na to sposobu?... Owoż mimowolnie przychodzi nam na myśl, co zresztą jest rzeczą wiadomą, że miasto nasze ma w niedalekiej odległości obszerne dość lasy, z których urząd miejski sprowadzał zawsze, sprowadzać może, i sprowadzać powinien znaczną ilość drzewa opałowego. Jak wiadomo, bo tak zawsze bywało, magistrat naszego stołecznego miasta wydawał asygnacye na drzewo, za które płaciło się po pewnych cenach. Ceny te uchwala wydział miejski, i stają się one przeważnym regulatorem cen dla przemysłowców tym artykułem handlujących. Zdaje się tedy być rzeczą konieczną w interesie ogółu, aby szanowny wydział miejski zajął się tym przedmiotem jak najstaranniej. Dbając z jednej strony o utrzymanie dochodów z tej gałęzi wynikających, ustanawiaćby powinien ceny o ile być może najniższe. Aby urzeczywistnić cel tak pożądany, należałoby poruczyć zarząd sprowadzenia i sprzedaży drzewa miejskiego osobom praktycznym i gorliwym w wypełnianiu tak ważnego polecenia. Powinniby starać się wszelkiemi sposobami, wpłynąć na sąsiednich włościan, aby ceny odstawy były jak najumiarkowańsze.

Tak się to przynajmniej działo w latach dawniejszych, o ile sobie przypominamy. Tymczasem dzieje się teraz inaczej. Wiemy bowiem z pewnością, że dostanie asygnacyj magistratualnych jest teraz nadzwyczaj utrudnione, na których cierpią właśnie najwięcej urzędnicy ubożsi, którzy to sobie poczytać mogą za wielką łaskę i szczęście niepospolite, jeżeli taką asygnatę dostaną. Zamożnym obywatelom miejskim w każdym względzie szczęśliwszym, idzie to składniej; dostają bowiem po kilka nawet sągów. Zdaje się, że działoby się właśnie powinno przewrotnie. Faktem jest także, że w lecie w porze dogodnej nie zaopatrzono magazynu drzewem, co przecież jest obowiązkiem urzędu miejskiego. Co do odstawy, rzecz także najniefortunniej urządzona. Z niektórych lasów miejskich chcą n. p. gwałtem teraz uzyskiwać przystawę drzewa. Urzędnicy zwykle niżsi przeznaczeni do zajmywania się tym przedmiotem, prowadzą ten zarząd nietylko z wielką niedbałością, ale jeszcze z większą opryskliwością. I tak z włościanami co drzewo przywożą, obchodzą się jakby z dawnemi poddanemi; wypłaty za przystawę drzewa przeciągają wedle fantazyi, zatrzymując podwody od rana do wieczora. A gdy już przyjdzie do wypłaty, zmieniają ceny dowolnie wbrew ustanowionej przez wydział miejski uchwały. Wiemy n. p. między innemi, że jeden z urzędników w swej przesadnej gorliwości, aby magistratowi oszczędzić kosztów, chłopkom, którzy mieli dostawiać drzewo, pourywał po kilka krajcarów od umówionej zapłaty, w skutek czego wieśniacy zerwali umowę. Dodajmy do tego obrazu na nieszczęście zupełnie prawdziwego, że ci panowie przesadzając w swej myśli godność i położenie swoje, obchodzą się ze stronami kupującemi jak najniegrzeczniej. Postępowania tego rodzaju uciążają odstawę i sprzedaż drzewa; przezto wywołują brak onego w mieście, a co najgorzej, spekulantom starozakonnym zostawiają jak najszersze pole do samowolnego podwyższania cen. Przytaczając same fakta prawdziwe, czynimy zadość zda się nam, obowiązkowi naszemu, i w przekonaniu, że sam wydział miejski w swej pieczołowitości około dobra ogólnego, będzie nam wdzięczny za wykroczenie nadużyć, którym zapobiedz może i powinien. Zdaje się nam nareszcie, że wydział miejski powinienby wyłącznie dla administracyi dóbr miejskich wybrać z łona swego komitet osobny, któryby sprawdzał na miejscu wszystkie pisemnie wykazane czynności administracyjne, i o potrzebie tych decydował.

Wyczytaliśmy na afiszach niemieckich curiosum niepospolite. Dyrektor teatru niemieckiego ogłosić raczył konkurs dla kompozytorów muzykalnych — konkurs ogromny, niesłychany. Oto przeznaczył dwa — mówimy najwyraźniej — dwa dukaty za skomponowanie najlepszego mazura, polki, lub kadryla. O tej lepszości ma rozstrzygać sama publiczność na pierwszej reducie. I taż publiczność ma tedy zawyrokować: kto będzie ów szczęśliwy, któremu się dostaną owe dwa czerwone!... Przyznajcie panowie muzycy, żeście w osobie dyrektora sceny niemieckiej, uzyskali mecenasa i dobrodzieja niepospolitego!... Piszcie więc, łamcie swoje głowy muzykalne panowie kompozytorowie co najlepiej i najrychlej, by który z was zdobył ***dwa dukaty!!*** Dodać jeszcze należy, że taniec skomponowany, ma być zarazem rozpisany na wszystkie instrumenta, na co oczywiście i ten co weźmie dwa dukaty, i ci co nic nie wezmą, będą musieli uronić nie mało własnego grosza. Ba!... ale zaszczyt!... Dziękujmyż więc mecenasującemu sztuki piękne dyrektorowi sceny niemieckiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W drugiej połowie listopada zgasła zaraza bydła w Bosanczu na Bukowinie, w Słobódce i Sidorowie w obwodzie czortkowskim, w Haliczu w stanisławowskim i w Czaplach w

amborskim, i nie pojawiła się w żadnem nowem miejscu; 7 miejsc jest jeszcze dotkniętych zarazą, z tych w jednem jest chore bydło, a w 6 kończą tylko peryod kontumacyjny. W tych 7 miejscach ze stanem bydła 3929 sztuk w 112 oborach, dotknęła zaraza 302 sztuk, z których 57 wyzdrowiało, 223 odeszło, 14 ubito zarażonych, 61 podejrzanych o zarazę, 8 sztuk pozostało w kuracyi.

* W lwowskim okręgu administracyjnym wyrobiono na wódkę w październiku b. r. w 219 gorzelniach 512.435 wiader zacieru; w tymże miesiącu r. 1859 w 266 gorzelniach zatarto $593.211^{12}/_{40}$ wiader; więc w bież. roku w październiku było o 50 gorzelni mniej w ruchu z zacierem $80.776^{12}/_{40}$ wiader. — W tym samym miesiącu r. b. wywarzono w 175 browarach 36.824 wiader piwa, podczas gdy w październiku 1859 w 172 browarach wywarzono 37.906 wiader piwa; warzono więc w bież. roku w 3 browarach więcej, a o 1.082 wiader mniej, jak roku przeszłego.

* Na Podlasiu zajęto się polepszaniem dróg komunikacyjnych. Robią teraz koło bitego gościńca między Radzyniem a Międzyrzeczem, projektują takież połączenie Radzynia z Włodawą i pierwszego miasta przez Kock i Lubartów z Lublinem. Dalej zamyślają o spławnieniu Tyśmienicy wpadającej do Wieprza. — Dóm rolników podlaskich zajmuje się żywo handlem zbożowym.

Zarząd tabaczny we Francyi kazał fabrykować dla palących cygarety papier z tytoniu. Po tabaczarniach paryzkich sprzedają już ten papier.

* Gazeta Codzienna zaprzestaje wydawać przy swoim dzienniku Gazetę Rolniczą, natomiast będzie dawać artykuły tyczące się rolnictwa w samym dzienniku.

* Wiedeń d. 3. grudnia. Na targ wiedeński przypędzono wołów z Węgier 1429, z Galicyi 142, z Niemiec 613 sztuk. Waga sztuki wynosiła od 435 do 615 funtów; cena sztuki była od 102 zł. 50 kr. do 175 złr. w. a.

Kurs Lwowski z d. 12. grudnia.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	50
Dukat cesarski	6	55
Rosyjski półimperiał	11	20
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	9
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	84	75
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	64	25
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	75	75
Akcye kolei galic.	—	—

Kurs Wiedeński z d. 12 grudnia.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	70
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	64	75
Akcye banku narod. za 100 złr.	747	—
" tow kred. na 200 złr.	170	70
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	119	75
Londyn za 10 ft. sterl.	139	75
Dukaty ces	6	60

Kurs Krakowski z dnia 11. grudnia.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 157—155

Przyjechali do Lwowa od d. 9. do 11. grudnia.

PP. Gnoiński R. z Krakowa, Borakowski K. z Zwidowiec, Brodzki E. z Borek, Jordan T. z Nonegosioła, hr. Iliński J. z Rosyi, — Nahujowski A. z Czernicy, — Raczyński A. z Okopusza, Ptaszyński S. z Nowosiółek, Świerżawski A. z Szczepiatyna, Rosnowski F. z Urzejowic, Bienkiewicz A. z Podola, Dwernicki G. z Podola, Eminowicz J. z Uszyc — Rosnowski F. z Tartakowa, Jusznewski S. z Kijowa, Tretter H. z Łonia, hr. Baworowski J. z Kopczynia, Gromnicki J. z Laskowiec, Smarzewski A. z Artasowa, Żebrowski K. z Tworylny.

Wyjechali ze Lwowa od d. 9. do 11. grudnia.

PP. Popowicz M. do Poschoritty, Malczewski S. do Cześnik, Błażewski H. do Paniowiec, hr. Łoś A. do Werchraty, — Kaszewski A. do Telatyna, Borakowski K. do Poznania, Orzechowski A. do Radomia — Raczyński A. do Okopusza, Eminowicz J. do Zaszyc, Podoski A. do Złoczowa.

Korespondencya.

— Wy J. Marc... w Krakowie. Przeglądu z października i listopada już niemamy. Prenumeratę rozciągnęliśmy do 28. lutego.

— Wy Mikołaj Grodziński, pisarz gosp. w Bujanowie. Listu gończego od osoby prywatnej w żaden sposób zamieścić nie możemy. Przesłany 1 zł. leży do dyspozycyi.

— Wy Józef Sa.... w Rzeszowie. Dla czego z pomiędzy wszystkich rzeszowskich prenumeratorów pan jeden w trzy albo i cztery dni później Przegląd dostaje, my tu we Lwowie niewiemy. Należy zapytać poczty rzeszowskiej.

(Nadesłane.)

Szanowna redakcya raczy pomieścić w swoim dzienniku następujące *sprostowanie niektórych pomyłek*, znachodzących się w artykule pomieszczonym w nr. 97, 99, i 100 *Przeglądu Powsz.* pod tytułem „Zorja Galickaja jako album na god 1860. Recenzya *Platona Kosteckiego.*“

1) Mówi p. Kostecki: „On (Dziedzicki) się ośmielił pierwszy zaprowadzić jeszcze r. 1848 Moskwę do Galicyi... on się mógł jeden odważyć na tyle, że *Piśń o połku Ihorewim*, ten prawdziwie ruski zabytek zaprezentował halickim Rusinom w języku urzędowo-moskiewskim.“ W tych słowach dwie pomyłki; pierwszą prostuję w ten sposób: w r. 1848 byłem jeszcze Rusi halickiej zupełnie nieznany, na jej literaturę nie mogłem mieć najmniejszego wpływu; będąc bowiem podówczas słuchaczem filozofii dawnego systemu, nie umiałem jeszcze ni czytać ni pisać po rusku. Pierwszą ruską piosnkę „nad Buhom“ napisałem dopiero w styczniu r. 1849, i ta pomieszczona w dzienniku Guszalewicza Nowyny (nr. 14, miesiąc luty 1849). W roku więc 1848 Moskwy do Galicyi zaprowadzać nie mogłem. — Druga pomyłka tyczy się Pisny o połku Ihorewim, której przekład miałby być po myśli p. Kosteckiego w r. 1848 mną „zaprezentowany halickim Rusinom w języku urzędowo-moskiewskim.“ Tę pieśń przekładałem w roku 1849, i umieszczałem ustępami w Pczole, dzienniku ks. Guszalewicza, w miesiącu maju (w nr. 1, 2, 3, 4) tego roku. Język mego wierszowanego przekładu jest małoruski, noszący na sobie w mnogich wyrażeniach widoczną cechę języka polskiego — prozodya zaś wiersza jest czysto-polska. O urzędowo-moskiewskim języku nie miałem wówczas jeszcze najmniejszego pojęcia — pierwszą rosyjską książkę — a była nią Istorja ruskoj słowesnosti M. Maksymowicza — czytałem późną jesienią r. 1849 w redakcyi Wistny we Lwowie. Świadkami tego p. Jan Głowacki współpracownik, i ks. M. Ustyanowicz były redaktor tegoż dziennika.

2) P. Kostecki mówi: „On (Dziedzicki), nie wymieniwszy źródła, powieść angielską Goldshmita The Vicar of Wackefield moskiewskim językiem przerobił, i podał jako swój koncept halickim Rusinom, obcy utwor śmiał udawać za płód mózgu swego.“ Pomyłka wielka, równająca się oszczerstwu przeciw mej osobie. Powieści tej *nie podawałem nigdy za swój koncept* halickim Rusinom; ona istnieje w dwóch wydaniach *anonim.*

3) P. Kostecki twierdzi, iż kiedy pod M. Sawczyńskim objął w grudniu r. 1854 redakcyę Zorji Halickiej, taż Zorja podniosła się na nowo. Twierdzenie zupełnie mylne, bowiem pod redakcyą pana Sawczyńskiego *upadła Zorja w skutek niedostatku prenumerantów.*

4) Mylnie przypisuje p. Kostecki dumkę: „De jest nasza witczyna“ JW. ks. biskupowi Litwinowiczowi; napisał ją i wraz ze znaną pieśnią „Myr wam bratia“ wydał drukiem jako swoję ks. Jan Guszalewicz.

5) Mówi p. Kostecki: „W Wistnyku wychodzącym w Wiedniu, jednał on (Dziedzicki) sobie Rusinów tem, że coraz to mniej Moskwy, a coraz to więcej Rusi przypuszczał do utworów swoich — a ks. Ustyanowicza artykuły p. Dziedzicki w ś. p. (świętej pamięci? także mylnie!) w ś. p. Wistnyku wiedeńskim jako antimoskiewskie wstrzymywał.“ W tych obu twierdzeniach także pomyłka nie mała; albowiem redaktorem wiedeńskiego Wistnyka nie ja byłem, ale p. Wysłobocki, który i obecnie dziennik ten „dla Rusynow awstryjskoi derżawy“ redaguje. Władzy przypuszczenia Moskwy lub Rusi do utworów moich, jako i wpływu na obce artykuły, w tym dzienniku pomieszczanie, *nie miałem nigdy.*

6) Na to, co p. Kostecki mówi, jakobym „co innego napisał w programie, niż ustnie lub listownie rozgłaszał, (jak sam jestem świadkiem)“, oświadczam niniejszem, iż wszystko to jest fałsz i oszczerstwo.

7) Mylnie czyta p. Kostecki tytuł mego albuma: *Zorja Galickaja na god 1860* — mylnie w obu razach, czy to wygłasza sławiańsko ruskie tytułu zgłoski po rusku, czy po rosyjsku; po rusku brzmi ów tytuł: *Zorjá Háłyckaja na hod 1860*, po rosyjsku zaś: *Zarjá Hálickaja na god 1860.* Sławiańską bowiem zgłoskę *głagol* wygłaszają Rusini zawsze jak *h*, Rosyanie zaś bądź jak *g* (gorod), bądź jak *w* (mojewo), bądź nakoniec jak *h* (Hospod, Boh, błahij); jak *h* brzmi owa zgłoska w imieniu obu *Haliczów*, tak owego nad Dniestrem, jak i drugiego Halicza w północnej Rosyi. Także w programie z d. 15. marca zapowiedziałem, że wydam album p. t. „Zorja hałyckaja na rok 1860“, a nie jak p. Kostecki pisze: Zorja hałycka na rik 1860. Różnica więc tytułu zapowiedzianego albumu a wydanego, zachodzi jedynie w słowach, jedno i tożsamo oznaczających: *rok* a *hod*, które to oba wyrazy znane są Małej Rusi, osobliwie zaś to drugie (hod) *wyłącznie* używane w całem wschodowem Podgórzu halicko-ruskiem i w większej części Rusi węgierskiej.

8) P. Kostecki nie rozbierając podług wiersza mego pod tytułem: *Naszi Znamena*, zapytuje, zkąd śmie p. Dziedzicki do szerokiej od Sanu poza Dniepr Rusi stosować znamiona, co nieprzypadają nawet do Rusi halickiej? Odpowiadam: mylnie sądzi p. Kostecki, jakobym w tym wierszu stosował znamiona *nasze* (oczywiście halicko-ruskie) do szerokiej poza Dniepr Rusi, bowiem w tym wierszu o Dnieprze — ani wzmianki. Album Zorja Hałyckaja wydane na Rusi Czerwonej, dla Rusinów halickich; nie mogą więc czytelnicy albuma pod słowami mego wiersza: „U nas na Rusy,“ rozumieć innej Rusi, jak tylko Ruś halicką, tem bardziej, iż na sztandarach *naszych* wywieszam znamiona, jakie są: *wiara, narodowość i najwyższa rządu austryackiego władza.* Pod tą ostatnią rozumię pryncyp monarchiczny, który jak głęboko wkorzeniony jest w prostych sercach ludu, osobliwie *ruskiego*, wie o tem bez wątpienia i p. Kostecki. Główny cel mego wiersza był: uczcić pełną cześcią to, co w narodzie moim pozytywnie jest świętością; i biada temu, kto świątynie ludu — jakiekolwiek one są, czy budowane na osnowie republikanizmu, czy monarchizmu — lekkomyślnie podkopać pragnie. Lud zdemoralizowany obala wszystkie swe świątynie, i obraca miecz podany nakoniec przeciw swym demoralizatorem. Prawda całej treści mego wiersza przedstawiła go w oczach p. Kosteckiego podłym.

Inne pomyłki recenzyi p. Kosteckiego, której każde słowo dysze namiętnością, każde zdanie przesiąknięte długowiekowym, niestety historycznym przesądem, i nabite rozpowszechnianym najniegodziwiej fałszem, prostuje obronna odpowiedź moja, przygotowana do druku w języku ruskim. Zarazem jednakże oświadczam, iż z przeciwnikami, uzbrojonymi bronią taką, jaką przeciw *Matce swojej Rusi* walczy p. Kostecki w kolumnach niniejszego dziennika, szermierzyć nadal nie będę. Lwów d. 30. list. 1860.

Bohdan A. Dziedzicki.

Powyższe twierdzenia p. Dziedzickiego mogę pokrótce sprostować. I tak:

Co do 1) Ma słuszność p. D., że przerobienie owe „Pieśni o Igorze“ ukazało się nie r. 1848, ale 1849; różnica to jednak w czasie mała, o kilka miesięcy. „Pczoły“ dzisiaj trudno obaczyć; ale to wiem, że przerobienia tego rozumieć nie mogłem, choć umiałem po rusku, mimo, że w szkołach ruskiej mowy nie uczono; wiem, że i później mi było łatwiej rozumieć oryginał tego poematu, niż jego przerobienie. Był to pierwszy utwor niby pisany po rusku, ale którego Rusini ruscy zrozumieć nie mogli; była to pierwsza jaskółka rosyjskiej wiosny w tych stronach.

Co do 2) Czyż zaprzeczy p. D., że „Otec Ihnatyj“, owe przerobienie Goldshmidtowskiej powieści jest jego utworem? że wszyscy o tem wiedzą, iż on go pisał? że w tak ciasnem kole jak Ruś halicka anonimem być nie podobna? że p. Dziedzicki czy wystąpił z swojem nazwiskiem, czy jako anonim, powinien był powiedzieć w przedmowie, gdzie jest źródło książki?

Co do 3) Kiedy w grudniu r. 1854 objąłem o p. Szechowiczu kierunek Zorji halickiej, liczba prenumeratorów wynosiła 126. Instytut stauropigiański zrzekł się po znacznych stratach nakładu Zorji, i oddał mnie, pod jedynym warunkiem, aby wychodziła z drukarni tegoż instytutu. P. Dziedzicki w październiku r. 1854 w liście pisanym do p. Szechowicza, obiecywał przysłać nekrolog dla Zorji — tymczasem ona pod moim kierunkiem odżyła, skąpana w wodzie czysto-ruskiej; mnie ubogiemu studentowi, co dyurnami zarabiał na utrzymanie, przybiegli Rusini w pomoc liczną prenumeratą, abonentów zyskałem blisko 400, tak, że nakład Zorji (bez pomocy mecenasów nawet panie Dziedzicki!) był dostatecznie pokryty; i mimo że ja wystąpiłem z redakcyi w wrześniu 1855, przetrwała do r. 1857; a przetrwałaby była może do dzisiaj, gdyby nadany jej przezemnie kierunek zachowała była.

Co do 4) Dumka ta obiega dotychczas jako utwór byłego proboszcza cerkwi św. Barbary w Wiedniu; ale nie szło mi właściwie o autora dumki, tylko o treść jej dlatego właśnie, że dumka jest bardzo rozpowszechnioną.

Co do 5) Wiem o tem, kto był i jest redaktorem Wistnyka. Sam p. D. mówił mi, że będąc w Wiedniu, wstrzymał publikowanie części artykułu, ktory p. M. Ustyanowicz w sprawie pisowni nadesłał do Wistnyka; i że biedny poeta musiał błagać przebaczenia za ów artykuł. Już z tego, co mi sam p. D. o tej smutnej rozpowiadał sprawie, wypływało, że Ustyanowicz dążył do zrzucenia form moskiewskich z pięknej mowy naszego ludu. — Przyzna też p. Dziedzicki, że od czasu ustąpienia swego z redakcyi Zorji r. 1853, pisał coraz mniej po moskiewsku; to zbliżanie się do ruszczyzny poznać łatwo z wierszów jego zamieszczanych później w Wistnyku, jak na mostowej skali ubywanie powodzi.

Co do 6) Nie jest to fałszem ani oszczerstwem. Pan Dziedzicki starał się o koncesyę na pismo literackie ruskie. Warunki jednak w koncesyi położone, nie dozwoliły mu na żaden sposób dziennika wydawać; mianowicie warunek: aby dziennik trzymał się pisowni, zaoktrojowanej z. r. dla ruskich szkolnych książek i wykładów w Galicyi. Warunek zaiste fenomenalny, przykład bezcelnej samowoli, jakiej się dopuszczał potępiony w radzie państwa system administracyi rządowej, doświadczający potęgi swojej nawet na ortografii. Oburzyli się Rusini na tę samowolę. Zamiast dziennika postanowiono wydawać album, w pisowni takiej, jaką właśnie skondemnował rząd, i dedykować obejmującemu metropolię JW. księdzu Jachimowiczowi. Album to miało być objawem opozycyi, oczywiście najlegalniejszej, a której słuszności po dniu 20. paźdz. dowodzić nie trzeba. Tak to ja pojmowałem, tak pojęło przeszło 700 prenumeratorów albumu, tak mi to mówił p. Dziedzicki. — A jednak w programie p. D. zamieścił ustęp wbrew temu przeciwny, gdzie mówi, że rząd dozwala ruską literaturę i opiekuje się nią — jak gdyby dziś rząd jaki mógł wzbraniać literaturę; jak gdyby rząd tutejszy owem oktrojowaniem pisowni, ową koncesyą opiekował się literaturą ruską. P. D. raczy sobie przypomnieć rozmowę naszą, kiedym po przeczytaniu programu cofnął przyrzeczenie moje, wziąść udział w tem album.

Co do 7) Tytuł przyszłego album był w programie wydrukowany kirylicą, na samem album zaś moskiewską graždanką; i *rok* jest bliższe ruskiemu *rik*, niż *god*, któryby w kirylicy czytał: *hod.* Rusin nie używa *hod*, ale *rik*, jak widzimy w słowach *takricznyj, riczniak.* Podgórze halicko-ruskie znam, bom się tam wychował, ja słyszałem tam *hot* (hejta), ale nigdy *hod* (rok); z resztą Rusin nie mówiłby nigdy *hod*, ale *hid.* Tytuł albumu, jak go w recenzyi mojej wypisałem, odpowiada właśnie tej mieszaninie moskiewsko ruskiej, jaką tu chcą zaszczepić. Zresztą Rusin użyje „Hałyc*kaja* Zorja,“ ale nigdy „Zorja hałyc*kaja*,“ lecz „hałyc*ka* (proszę się pytać księdza kan. A Dobrzańskiego). Tylko Rosyanie piszą „Zorja (czy tam Zarja) halick*aja*.“

Co do 8) odpowiadać nie warto. Powiem tylko, że ja podług etnografii i uczucia mego, i przekonania mego, nie znam Rusi innej, jak Ruś całą aż poza Dniepr. Ruś halicka, Ruś czerwona, Galicya — są to pojęcia tylko geograficzne, z któremi ma do czynienia dyplomata, geograf — ale broń Boże pisarz narodu.

W recenzyi mojej nie szło mi o osobę p. Dziedzickiego — ale mi szło o to niecne matkobójcze ćwiartowanie Rusi, którego się dla własnych mrzonek nie wahali i niewahają dopuszczać tacy jak p. Dziedzicki ludzie; szło mi o gwałcenie mowy ruskiej przez moskwizm tych ludzi; o oburzające podlenie galicyjskiej części Rusi przez piętnowanie ją godłami i hasłami najsroższego jej wroga.

Kwestyę zaś „owego długowiekowego przesądu“ i „kto walczy z matką Rusią“ rozwiążę w odpowiedzi mojej na zapowiedzianą przez p. B. A. Dziedzickiego broszurę.

Platon Kostecki.

Do Szanownego Magistratu miasta Lwowa.

Szanowny Magistracie!

Stósownie do decyzyi Magistratu i Rady gminnej miasta Lwowa z dnia 10. bieżącego miesiąca zakomunikowanej mi a uznającej *możebność* i *użyteczność* podanych przezemnie projektów przebicia ulicy od frontu ratusza do wałów, jako też zbudowania bazaru i targu krytego kosztem kompanii prywatnej, którą utworzyć podjąłem się — miałem zaszczyt i powinność zbliżenia się i porozumienia z zacnemi osobami mianowanemi do komisyi wyznaczonej do ułożenia i rozstrzygnięcia pytań tyczących się mego przedsiębierstwa.

W skutek czego uznaję za potrzebne złożyć niniejszem *„przedwstępny zarys“* prac i projektów uzupełniających w mojem przekonaniu, *pod industryjnym względem* znane już projekta.

Ale te nowe poniżej podane projekta, które mam zaszczyt dziś przedstawić szan. Magistratowi i podjąć się ich wykonania w imieniu mojej kompanii, *z góry deklaruję:* nietylko, że o tyle one mo[illegible] wykonane, o ile szan. Magistrat będzie chciał uzn[illegible]*pnie, ze swojej strony*, możebność i gotowość p[illegible]inacyi finansowej, która jedynie służyć może [illegible] wykonania; ale co więcej: od tej przedwstę[illegible] szan. Magistratu zawisnąć muszą nawet prace detajliczne tych projektów na gruncie, i ich ostateczne nakreślenie.

Industryjną koniecznością, która najsilniej kazała mi rozszerzyć zakres działań przyszłej kompanii, jest owa nieodzowna potrzeba użycia i spieniężenia korzystnego materyałów, które pozostaną z rowalin znacznej liczby domów w rynku, i które zdatne bardzo do mniej wykwintnych zabudowań, byłyby kapitałem straconym dla kompanii, gdybym wcześnie użycia ich korzystnego sobie nie zapewnił.

Szanowny Magistrat słusznie ma prawo żądać przez usta wyznaczonej komisyi wszelkich możebnych *gwarancyj* wykonania w krótkim i naznaczonym czasie projektowanych zakładów w rynku, po zburzeniu starych domów, ale też ztąd wynikać musi konieczność dla kompanii, zapewnienia sobie *zasobów pieniężnych*, przy obostrzeniu takowem ciężarów tego przedsiębierstwa.

Wychodząc to z tej potrzeby dobrego i korzystnego użycia starych materyałów; — trwale ożywiony gorącą chęcią przyczynienia się, o ile jest to w mocy prywatnego i pojedynczego człowieka, do wzrostu i upiększenia miasta Lwowa — obejrzawszy okolice jego i zasięgnąwszy rady zdatnych ludzi — doszedłem do ułożenia projektu całej sieci świetnych *Bulwarów* czyli *Perspektyw* w najbrudniejszej i najuboższej dziś części miasta, chociaż w najkorzystniejszej pozycyi położonej i do najświetniejszej przyszłości powołanej.

Jakkolwiek na pierwszy rzut oka, przestraszającym i trudnym do wykonania wydać się może ten projekt, jednakże chwila zastanowienia się zmienić musi to pierwsze wrażenie, gdy poznamy nieomylność rozwoju miasta Lwowa, przy założeniu pięciu kolei żelaznych, z których żadna ani miasta tego pominąć nie może, ani których wykonanie nie może być na długi czas odroczone. W oczach wszystkich ludzi praktycznych projekt mój dzisiejszy powinien być uważany jako jedyny środek możebny w naszym kraju, dania pewnego kierunku i popędu rozwojowi naturalnemu interesów tutejszej lokalności, samej sobie do dziś zastawionej a przeznaczonej nagle stać się punktem składowym ogromnego handlu, pomiędzy wschodem i zachodem, północą i południem. Ulice i domy wznosiły się i wznoszą we Lwowie, ale zawsze do dziś dnia bez żadnego przedwstępnego planu na chybił trafił, wedle kaprysu chwili, bez żadnej śmielszej i wyższej myśli, któraby zawsze kierować mogła pracami i zakładami prywatnemi.

Ta smutna prawda czuć się daje niemal we wszystkich częściach starożytnego Lwowa.

Owoż więc mam zaszczyt niniejszem zaproponować szan. Magistratowi i Radzie gminnej miasta Lwowa i podjąć się nakreślenia, wykonania i zabudowania kosztem mojej kompanii, następnych linij nowych ulic wysadzonych drzewami i których szerokość odpowiadała by lepiej, jak dzisiejszych, ruchowi, jaki za 15 lub 20 lat ożywiać musi ulice Lwowa przy rozwoju nie uchronnym dróg żelaznych w kraju naszym.

Trzema punktami oparcia się tych linij są: plac Gołuchowskiego, dom inwalidów nowo wybudowany, dworzec kolei żelaznej.

1. Mam zaszczyt proponować przedłużenie dziś istniejących wałów w kierunku i ponad biegiem Pełtwy zasklepianej w miarę, jak po obu jego stronach stawały by domy i wyprzedawałyby się grunta; dwie ulice biegły by po obu stronach tej nowej przechadzki jak na dzisiejszych wałach.

2. Proponuję utworzenie nowego placu w półkole obrócone ku miastu na froncie domu inwalidów i od którego szły by regularnie nakreślone następne trzy linie Bulwarów:

A) Ulica wprost ku placowi Gołuchowskiego.

B) Ulica prostopadła od frontu inwalidów, aż do zatknięcia się z placem istniejącej dziś targowicy.

C) Ulica pod tym samym kątem co ulica A) i spotykająca się z przedłużeniem wałów po nad biegiem Pełtwy.

3. Interes tak utworzonej części miasta nakazuje mi koniecznie przeciągnąć przezeń ruch ku kolei żelaznej. Jest to warunkiem koniecznym i nieodzownym tego przedsiębierstwa, jeżeli się ono kiedyś wypłacić ma swoim założycielom. Dla tego po dobrem przejrzeniu trudności miejscowych na gruncie, mogę z pewnością podjąć się utworzenia drogi i ulicy idącej od dworca kolei żelaznej ku ulicy A) łączyć mającej dom inwalidów z placem Gołuchowskiego — ta nowa komunikacya przeprowadzoną by była częścią jaru znajdującego się za domem Inwalidów i pochyłością Łysej góry patrzącej na św. Jur. — W razie potrzeby za zgodą administracyi drogi żelaznej, kompania wzięłaby na swój koszt założenie kolei, któraby łączyła kolej żelazną ze stacyą przybliżoną do miasta aż poza dom inwalidów.

4. Nakoniec idąc za potrzebami mieszkańców tej nowej części miasta, szukając za dogodnościami, które mogłyby ściągnąć tam pewną ilość ludności, i z których jednak reszta miasta mogłaby korzystać, mam zaszczyt zaproponować i podjąć się urządzenia administracyi dostarczającej wody za opłatą, nie tylko na utrzymanie czystości ulic, lecz i na wszystkie piętra partykularnych i rządowych gmachów, na użytek familij.

Wodę tę dostarczałaby moja kompania rurami założonemi po pod ulicami nowemi z rezerwoarów zaskórnych, które z łatwością założyćby się dały na wysokiej i rozległej płaszczyźnie dominującej po nad poziom miasta Lwowa.

Oto jest rzut oka ogólny na prace, które mogłyby być wykonane *bez żadnych wydatków pieniężnych* ze strony Magistratu, i który przeciwnie stałby się właścicielem wszystkich gruntów ulic nowo założonych, i prac ulicznych chodników, bruku, oświetlenia i całej administracyi dostarczania wody, po 90 latach ogromny kapitał wkładowy reprezentujących.

Zyskiem jedynym kompanii byłyby najprzód dochody z dostarczania wody miasta, następnie: odprzedaż gruntów i domów wystawionych albo zakupionych od magistratu, lub przez expropryacyę nabytych.

Albowiem dwoma jedynemi warunkami, które w imieniu mojem i przyszłej kompanii mam śmiałość podać szan. Magistratowi miasta Lwowa, są następujące:

1. Przedaż przedwstępna na moje imię, przez Magistrat wszystkich realności posiadanych przez miasto Lwów w granicach oznaczonych: placem Gołuchowskiego, ulicą i gościńcem żółkiewskim z jednej strony — ulicą grodecką i gościńcem wiedeńskim z drugiej strony. — Ta własność gruntowa i nie ruchoma miałaby mi być odprzedaną za wieczysty czynsz w sumie równej dochodom, które Magistrat pobiera dziś z onych własności. Czynsz ten jednakże wieczysty powiększałby się na korzyść miasta Lwowa co lat 15 o 10% w ciągu lat 90.*) Nakoniec zostawionąby była kompanii mojej której bym tę własność odprzedał z mojej ręki, wolność spłacenia kapitału całego lub częściowego, tej wieczystej renty, rachując ten kapitał na stopę 5% od sumy, któraby się należała Magistratowi w roku, w którymby to spłacenie częściowe czy całkowite miało miejsce. A dla ułatwienia prac przedwstępnych, raty pierwszych dwóch lat po przedaży byłyby rozłożone na 5 lat następnych i z procentem 5% w tych 5 latach dopiero byłyby Magistratowi zpłacone.

2. Drugim warunkiem, któryby Magistrat miasta Lwowa musiał przyjąć na siebie, byłoby: uzyskanie dla kompani od rządu krajowego prawa wywłaszczenia czyli expropryacyi gruntów całkowitych lub ich części, (według woli kompanii) tych mianowicie, któreby dotknięte były przez linie projektowane, lub znachodzić się mogły w oddaleniu stóp 50 od nich. Taksacja zaś tych realności, prawem i uchwałą rządową miała by być czynioną wedle cen znanych i istniejących w tych częściach miasta, przed chwilą, w której niniejszy projekt ogłoszony i podany został, nadając tym gruntom wartość idealną, handlową, której przedtem nie posiadały. Przewyżka ta naszej pracy się należy, bo od niej pochodzi dzisiaj i na przyszłość od niej zależeć będzie.

Tak jak w pierwszem podaniu, tak też i dzisiaj życzę sobie jednakże podzielić się z dzisiejszemi właścicielami realności expropryować się mających, korzyściami stworzonemi naszą inteligencyą i pracą — ofiarując im jak pierwej (*) 5% *nadwyżki dodatku do indemnizacyi* gotowym groszem od kapitału taksacyą wskazanego, a 15%, jeżeliby wypłatę tego kapitału nie gotowym groszem, ale akcyami kompanii przyjąć chcieli, przystępując taką rzeczą do tego przedsiębierstwa.

Szanowny Magistracie!

Plan ten ogółowy jest tak naturalny i tak widocznie korzystny dla jednej i drugiej strony; jest on oparty na zasadach tak prostych i tylu doświadczeniami na Zachodzie stwierdzony — że śmiało odważam się przedstawić go władzy miejskiej i publiczności, bez dłuższego rozpoznania i obrachowania częściowych, setnych i tysiącznych pytań i prac, które obejmuje i które pojedyńczo, powoli wypracować i oznaczyć będzie potrzeba.

Ale nakreślenie i oznaczenie detajlczne wszystkich tych pojedyńczych i mnogich kwestyj, prac i planów, pociąga za sobą tyle nakładu, tyle czasu i starań, że niepodobieństwem jest w naszym kraju myśleć o nich bez moralnej chociaż, lub przedwstępnej pewności, że myśl tego przedsiębierstwa i bazys jej finansowa mogą być przyjęte przez Magistrat i Radę gminną miasta Lwowa, jeśliby z mojej strony wszystkie kwestye, o ile to być może, w pierwszej chwili zostały rozwiązane teorycznie.

Na Zachodzie patryotyczni kapitaliści ryzykują znaczne sumy na przedwstępne prace takich przedsiębierstw, formując tak zwane kapitały d'etudes, do których częstokroć przystępują nawet magistraty miast otwarcie i fundusze prowincyonalne, albo też zachęcając przynajmniej, *officieusement* (chociaż nie *officiellement*) znaczniejsze osoby lokalności do tych przedwstępnych przedsiębierstw.

Na naszej ziemi niestety! kapitały niespoczywają w ręku patryotycznej części ludności, u nas kapitaliści cudzoziemcy zwykle, spekulują bezrozumnie nie na bogactwie, ale na ubóstwie narodowem.

Unosząc się złemi pasyami podobni są do dzikiego człowieka obalającego całe drzewo ogromne, nato tylko, aby zerwać wygodnie mały orzeszek z jego gałązki.

U nas ubogie magistraty nie mogąc dawać pieniężnej inicyatywy, powinny dawać zachętę moralną i przedwstępne zapewnienia, które pozwolić mogą ludziom poświęcenia i czynu, jakim mi Bóg być pozwolił, do wykonania własnemi siłami potrzebnych prac i podjęcia się potrzebnych nakładów.

Dlatego śmiem upraszać szanownego Magistratu o rozpatrzenie moich planów i żądań, pewny będąc, że opinia publiczna i wszystkie interesa kraju, poparcia swego w tej sprawie szan. Magistratowi i mnie nie odmówią.

W tem przedsiębiorstwie zdaje mi się, spoczywać będzie zaród odrodzenia się pomyślności i ruchu handlowego, przemysłowego, rolniczego i finansowego, na którego stan opłakany w Galicyi wszyscy dzisiaj słusznie się oskarzają.

Pełen tej nadziei i pełen przekonania o możliwości wykonania prac, które miałem zaszczyt tu nadmienić, mam honor pisać się Szanownego Magistratu prawdziwy sługa:

Wacław Pruss Jabłonowski.

*) Obacz Gaz. Lwow. nr. 230.

Inseraty.

ODEZWA

kuratoryi literackiej Zakładu narodowego Imienia Ossolińskich.

Jeżeli wzmaga się u nas od dnia do dnia przekonanie o wielostronnych korzyściach wynikających ze starannego wyszukiwania i umiejętnego badania krajowych starożytności, jeżeli gorliwi ojczystych rzeczy miłośnicy ozdabiają niemi swe zbiory, a uczone pióra zaprzątają się ich rozpoznawaniem: toć wykazuje znów doświadczenie, że nic nie prowadzi skuteczniej do osiągnienia celu tych usiłowań, jak przedsiębrane łącznemi siłami publiczne takich przedmiotów wystawy. Zwracając bowiem tym sposobem powszechną na nie uwagę, wydobywa się na jaw nie jeden przez niewiadomość lub niedbalstwo pokątnemu niszczeniu ulegający zabytek, rozszerza się należyte pojęcie ich ważności, nastręcza się uczonym możność wszechstronniejszego na nie poglądu, i rozwidnia się coraz bardziej życie ubiegłych pokoleń. A że każda niemal część rozległej naszej ojczyzny ma właściwe sobie cechy a podobno i zabytki, więc należy, naśladując niejako owych zamorskich szperaczów złota, w każdej z nich osobno rozgartywać ziemię, przetrząsać wszystkie zakątki, aby czego w jednej stronie wyszukać nie zdołano, druga ile możności uzupełniła.

Zakład narodowy imienia Ossolińskich mając już z powołania swego zadanie wyszukiwać, przechowywać i podawać do powszechnego użytku wszelakie zasoby narodowej umiejętności, poczytuje sobie za miły obowiązek wezwać niniejszem wszystkich o rzeczy domowe dbałych rodaków, aby raczyli przyczynić się do *wystawy starożytniczej*, którą, w moc otrzymanego od wysokich rządów krajowych pod dniem 21. b. m. do liczby 6041 przyzwolenia, we własnym gmachu we Lwowie w ciągu bieżącej zimy urządzić zamyśla, a będzie to dla nich najpewniejszą rękojmią, że Zakład ten zajmując się przez własnych przysięgłych urzędników i za pomocą przybranego w tym celu komitetu przyjmowaniem, porządnem spisywaniem i nadzorowaniem nadsyłanych przedmiotów, ręczy za ich należyte przechowanie na czas wystawy i nieuszkodzone na miejsce odesłanie za zwrotem rewersu.

Umiejętnie ułożony i drukiem ogłoszony katalog posłuży do odpowiedniego z wystawy użytkowania, i powiększy dla badaczów szereg nielicznych jeszcze u nas w tej naukowej gałęzi materyałów. Koszta przesyłki, którychby się sami szanowni uczestnicy nie podjęli, bierze Zakład na siebie; dochód zaś wynikły z miernych datków publiczności zwiedzającej wystawę, będzie obrócony po opędzeniu wydatków na rzecz dobroczynnych tutejszych stowarzyszeń św. Wincentego.

W skład tej wystawy wejdą przedmioty następujące:

a) Wszelkie wykopaliny z czasów przedchrześciańskich i bliskich tymże wieków.

b) Starożytne ubiory, stroje, klejnoty, zbroje, bronie, godła i oznaki zwierzchnictwa, chorągwie, namioty, rzędy na konie, sprzęty domowe, makaty, naczynia, narzędzia naukowe i muzyczne, słowem, rzeczy służące do użytku dawnym pokoleniom.

c) Przechowane z ubiegłych wieków po kościołach, cerkwiach, klasztorach i monasterach krzyże, obrazy, ornaty, księgi liturgiczne odznaczające się oprawą, i tym podobne do pobożnego użytku służące sprzęty i naczynia.

d) Będące dotąd zdawien dawna w używaniu ludu naszego: ubiory pewnym okolicom właściwe, domowe sprzęty, ozdoby, pasy, obuwia, narzędzia muzyczne, siekierki, oznaki zwierzchnictwa i t. p.

e) Wszystkie inkunabuły polskie i ruskie do roku 1540, niemniej starsze nad rok 1600 rękopisma, dyplomy, tablice dokumentalne, lub ich odciski, drzeworyty, ryciny, rysunki, mapy, plany, pieczęcie i ich odciski, tudzież najrzadsze medale i monety, rzeźby, posążki i majoliki.

f) Autografy osób historycznych i wysokie w piśmiennictwie naszem zajmujących miejsce, niemniej stare krajowe obrazy i wizerunki, nie tyle nawet co do kunsztu, jak pod względem dziejowym wartość mające.

Ponieważ uporządkowanie i opisanie onych przedmiotów nie mało zabierze czasu, upraszа się wszystkich, którzyby w wystawie tej udział wziąść pragnęli, aby raczyli donieść *jak najrychlej* Zakładowi pod adressem Dyrektora tegoż, pana Augusta Bielowskiego:

1) Jakie przedmioty na ten cel przeznaczyć zechcą i czy je na koszt własny i kiedy na wystawę nadesłać mogą? W razie zaś gdyby żadna nie zachodziła wątpliwość co do wzmiankowanych cech takich przedmiotów (co mianowicie tyczy się tych, które były już na jakiej wystawie) i gdyby je na koszt własny przesłać chcieli, raczą uskutecznić to bezzwłocznie.

2) Jakie mają wiadomości o miejscu odkrycia lub pierwotnem pochodzeniu tych przedmiotów, o przywiązanem do nich podaniu i dawności czasu, od którego znajdują się na teraźniejszem miejscu, a mianowicie w rękach dzisiejszego posiadacza.

Pełni otuchy, że nas oczekiwania nasze nie zawiodą, podamy osobnem obwieszczeniem wiadomość o dniu rzeczywistego otwarcia wystawy.

We Lwowie dnia 28. listopada 1860.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.